

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.
S. Kwolek — Sekretarz

Adres: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

S. Kwolek — Secretary

Adres: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

UWAGI OGÓLNE

Przedpisanie Straży wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Korzyści z tej Straży nie są w stanie opłacić prenumeratorów, mogą oni być Strażą bezpłatnie. Prosimy tylko, aby na koniec każdego roku uwiadomili listownie sekretarza Straży o sobie, aby mógł im nadal bezpłatnie przysłać.

Ci zaś, którzy nie mogą opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie mogą być, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie otrzymuje żadnych pieniędzy z powodu, że wielu biednym wysłać jej bezpłatnie przysyłamy jest dobrowolnymi ofiarami braci z różnych zgromadzeń. Każdy datek tych, którzy nie mogą dopomóc do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Straży przysyłają z Kanady prosimy wysłać na adres sekretarza, w Niemczech zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i sługą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokiem powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnyem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczone na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem dowiadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójnieni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ

AMBICJA W ZNACZENIU UJEMNEM

W poprzednim rozważaniu przytoczyliśmy kilka myśli o ambicji właściwej, przystojnej, szlachetnej, działającej pod kierownictwem zdrowego rozsądku, dobrego sumienia i czystego, niesamolubnego serca. Jeżeli zaś człowiekowi brak jest zdrowego rozsądku, dobrego sumienia, albo czystego serca, to im więcej ma ambicji, tem gorsze będą tezo wyniki. Wyniki te nie zawsze są złe dla drugich (choć w wielu wypadkach tak bywa), lecz są one zawsze złe dla jego własnego charakteru.

Ambicja gdy nie jest regulowana dobrem sumieniem, czystym sercem i duchem zdrowego zmysłu, jest jako ogień w ręku warjata. Wiadomo nam, że ogień jest rzeczą bardzo użyteczną dla człowieka rozumnego, lecz w ręku człowieka obłąkanego może stać się przewodem nieobliczonych szkód. Podobnie rzecz się ma z ambicją. Jest to dobra zaleta, lecz potrzebuje nad sobą kontroli i kierownictwa tych trzech powyżej przytoczonych przymiotów, bo inaczej przekształci się do takiego stopnia, że zamiast zalety stanie się bardzo złą wadą.

Ambicja w znaczeniu ujemnem jest to żądza wywyższania się. Ponieważ temu co jest nią powodowany brak jest przymiotów wyższych, szlachetnych, przeto ta jego żądza wywyższania się nie przebiera w środkach, nie liczy się z prawdą i sprawiedliwością, ale wszelkimi sposobami dąży do podjętego celu — do samowywyższania się. Z taką ambicją łączą się wszystkie najniższe właściwości skażonej ludzkiej natury, którymi są: pycha, łakomstwo, zazdrość i nieważność, czyli jednym słowem, krągłowe samolubstwo. To nie

znaczy, że osoba o władnięta taką ambicją jest celowo i ze znajomością rzeczy pyszna, łakoma, zazdrosna itp. nie, ale raczej, że taki jest jej naturalny stan psychiczny, takie są jej naturalne skłonności, którym ulega niekiedy bezwiednie a niekiedy półświadomie, lecz nigdy do nich się nie przyznaje.

Stan taki jest bardzo niebezpieczny szczególnie dla Chrześcijanina. Chociaż ten brak zupełnego zrozumienia swego istotnego stanu, z jednej strony zmniejsza jego niegodziwość, lecz z drugiej strony jest mu zaporą do reformy. Gdy ktoś przez pewien dłuższy czas ulegał tej ujemnej ambicji i dla dogodzenia jej wszedł już na krętą drogę spisku, kłamstwa i różnej intrygi, ten proporcjonalnie o wiele bardziej zagłuszył swoje sumienie, zaćmił rozsądek i w umyśle swoim stał się o tyle mniej zdolnym do logicznego i sprawiedliwego rozsądzania różnych spraw. To sprawia, że takie osoby niekiedy czyniąc złe, myślą, że czynią dobrze, popełniają niesprawiedliwość a myślą że walczą dla sprawiedliwości, gwałcą Boskie prawa, a myślą, że czynią Jego wolę. Są oni do pewnego stopnia ślepyimi na swój rzeczywisty stan, stąd reforma jest prawie że niemożliwa.— 1 Jan 2 11; 2 Piotr 1:9.

Tak samo w służbie Bogu i braciom ambicja ta zagłusza sumienie i zaćmiewa rozsądek osoby przez nią o władniętej. Bywają wypadki, że osoba lub osoby takie posuwają się tak daleko, że nawet Słowo Boże nadciągają i przekraczają, aby popierało ich ambitne cele i uroszczenia. Z pewnością, że wielka odpowiedzialność spada na każdego kto by to czynił i drugich tym sposobem zwodził, lecz i wszyscy słuchający są do pewnego stopnia odpowiedzialni, jeżeli takie nadciągania i uroszczenia bezmyślnie przyjmują.

„ STRAŻ „

VOL. XII.

PAŹDZIERNIK (OCTOBER), 1933

NO. 10

DO WYBRAŃCÓW BOŻYCH (W CZASIE UTRAPIENIA)

7. 10. 1933.

(Uwaga.—Poniższy artykuł jest jakoby osobistym listem sympatji i pociechy dla wiernych będących w utrapieniu. Autorem jego był niejaki Robert Roberts. Umieszczony był w angielskiej „Strażnicy”, w roku 1885. Słowa zachęty i otuchy wyrażone w tym artykule mają tak trafne zastosowanie do wierzących dziś, jak miały w czasie jego napisania; przeto podajemy go w dosłownem tłumaczeniu; z tem zapewnieniem, że uczucia redakcji i wydawnictwa Straży, względem drogich nam braci będących w utrapieniach, są właśnie takie, jak wyraża poniższy artykuł).

NA ziemi znajdują się wybrańcy Boży, chociaż żaden człowiek osobiście rozpoznać ich nie może. Mają oni pewne wspólne cechy, chociaż ich ziemskie warunki na świecie różnią się jedne od drugich. Oni posiadają jedną wiarę, jeden cel i jeden umysł, chociaż znajdują się w różnych zajęciach i w różnych częściach ziemi. Pozdrawiamy ich w imieniu Pańskiem, życząc im i modląc się dla nich o łaskę, miłosierdzie i o pokój od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Umiłowani, Wy jesteście znani u Boga, chociaż może nie jesteście rozpoznawani przez ludzi. Jesteście rozproszeni po całym świecie, w tym pochmurnym i ciemnym dniu, nierozpoznani dla cielesnych oczu ludu pospolitego. Jednakowoż, gdziekolwiek się znajdujecie, macie w sobie Boskie znamię czyli pieczęć, którą stanowi wiara, posłuszeństwo i miłość do prawdy, którą Bóg spowodował, aby była wystawiona w Pismach Mojżesza, Proroków i Apostołów. Mając tę Boską pieczęć, jesteście drogimi w Jego oczach, Wasza wiara jest Mu przyjemną; Wasze posłuszeństwo, Wasze dobrowolne ofiary i Wasze poświęcenie się w Jego służbie, podczas gdy cały świat Go ignoruje, wznoszą się ku Niemu, jako miła i przyjemna wonność przez Najwyższego Kapłana wyznania naszego. Będą one kiedyś jeszcze raz wspomniane, ku naszej wielkiej radości; i to w czasie gdy będzie wydawać się, że zapomniano o nich i gdy będą wydawać się zbyt małe, aby je wspominać wobec tych wstrząsających wydarzeń, jakie będą miały miejsce przy ponownem przyjsciu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Piszę do Was względem naszego wspólnego utrapienia — wspólnego pod wielu względami. Nie piszę do Was dlatego, że znam Was. Bez wątpienia, że znam niektórych z Was; lecz nikt nie zna Was tak jak „Pan zna tych, którzy są Jego”. Człowiek ani sam siebie nie zna w takim znaczeniu, jak to nasz umiłowany brat św. Paweł powiedział: „Lecz i sam siebie nie sądzę” (1 Kor. 4:3). Wiadome nam są zasady, na podstawie których ludzie

będą zbawieni, ponieważ one zostały objawione; lecz nie jesteśmy w stanie rozemnać na pewno, gdzie te zasady dokonały swego skutecznego dzieła, chociaż rozoznajemy, gdzie one zostały odepchnięte i pogwałcone.

Piszę do Was, jako do tych, których Pan miłuje i którzy zostaną złączeni razem w radosne grono, gdy Pan ich zabierze. Piszę do Was, jako jeden z Was, mając te same doświadczenia i znajdując się w takich samych potrzebach. Naśmiewca może szyderczo zapyta: Jakie prawo ja mam pisać do takich ludzi? Odpowiadam: Prawo braterskiej miłości, które należy się każdemu, kto umie wzniesć się do przysługującego mu przywileju w Chrystusie. Braterska miłość pobudza do braterskiego zainteresowania we wszystkich rzeczach, a w szczególności względem tych, na których zależy nasz stosunek z Bogiem, nasze stanowisko w obecnej próbie i nasza nadzieja względem Boskiego planu, który zostanie wykonany na pewno. Wasz obecny dział jest ciężki pod wielu względami i niekiedy czujecie się wielce zniechęceni i jakoby całkiem odsunięci od Boskiej dobroci obiecanej w Chrystusie. Przeto piszę, aby przypomnieć Wam, że te różne utrapienia powinny być także powodem do zachęty i radości.

Czujecie się niegodni onego wielkiego zbawienia, które ma być dokonane przy objawieniu Jezusa Chrystusa; pamiętajcie więc, że chociaż do królestwa wejdą tylko ci, których Pan uzna za godnych, to jednak część tej godności polega w głównem znaczeniu właśnie na tej niegodności, którą się trapiacie. Łaska Boża jest tylko dla tych, którzy rozsądzają samych siebie Bosk'm próbierzem, a według tego próbierza my, tak jak to wyznał o sobie Jakub, nie jesteśmy godni ani odrobiny tej litości i prawdy, jakie Bóg okazuje Swemu ludowi. Bo cóż my takiego jesteśmy? Izali nie małymi robaczkami ziemi, ukształtowanymi na wyobrażenie Boże, uformowanymi z Jego gliny, z dozwoleństwem, aby żyć przez kilka lat na obliczu tej chwalebnej ziemi. Nawet najsprawiedliwszy człowiek może powiedzieć wraz z Jobem, który przecież miał Boskie uznanie: Jestem grzesznym, „przeto żałuję i pokutuję w prochu i w popiele” (Job 42:6). Jeżeli człowiek sprawiedliwy czuł się tak unizonym (jest to właściwe unizienie śmiertelnego ciała przed oblicznością chwały Bożej) to czyż dziwnem jest, że my, dodając omyłki do słabości i grzechy do degradacji, powinniśmy niekiedy czuć się „złamanymi w sercu i unizonymi w duchu?” Jest to właściwem, lecz niechaj unizenie to nie zniszczy

Was. Ono jest przyjemne przed Bogiem i takich On już nieraz darzył Swem uznaniem.

Wasze grzechy martwią Was; jest to właściwem; one powinny was martwić; lecz zauważcie jeszcze coś i bądźcie pocieszeni. Jest grzech nie na śmierć. Nie jesteście zatwardzeni ku Bogu; nie postępujecie drogą przez Niego zakazaną. Nie miłujecie tego świata i nie postępujecie według jego bezbożnych i światowych pożądliwości — „pożądliwości oczu i pychy żywota”. Nie zapieracie się Boga i nie żyjecie w rozmyślnem przestępowaniu Jego przykazań. Przeciwnie, miłujecie Jego Imię i Słowo; wierzycie w Jego świadectwo i radujecie się z Jego zarządzeń. Miłujecie, wyglądacie i tęsknicie za objawieniem się Syna Jego, którego obiecał zesłać; a także staracie się na ile Was stać czynić Jego wolę, wyrażoną w Jego przykazaniach. Lecz jednak często upadacie. Nie możecie czynić to, co byście chcieli. Często czynicie coś czego czynić nie chcecie i z tego powodu jesteście utrapieni. Jest rzeczą właściwą tak się czuć, lecz nie zapominajcie na uczynione w tym względzie zarządzenie. Chrystus zdjął z nas nasze grzechy. Zostaliśmy omyci Jego krwią. On stoi przed oblicznością Ojca nie tylko jako przyjęta Ofiara, ale także jako naznaczony Arcykapłan dla Swego domu. On zawsze żyje, aby wstawiać się za nami, zgodnie z wolą Bożą. Gdy wyznajemy grzechy nasze, On jest wierny i sprawiedliwy, aby odpuścić grzechy nasze i wszelkie nasze nieprawości. Gdy w światłości chodziny, krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkich grzechów. Bóg przebacza nam przez zasługę Chrystusową. — 1 Jan 1:7,9.

Być może iż niepokoi Was myśl, iż tacy jak Wy nie nadają się do obiecanego wywyższenia do chwały i władzy w królestwie Bożem. Pamiętajcie więc, że Bóg celowo takich wybiera. „Nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu; ale co głupiego jest u świata.....co mdłego..... i podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg” (1 Kor. 1:26-28). Jezus mówiąc o tem powiedział: „Zaprawdę Ojczy, tak się upodobało Tobie” (Mat. 11:25,26). Nawet dziękował Bogu za to i jest w tem pewna przyczyna. Królestwo będzie ustanowione ku czci Boskiej a nie ludzkiej; dla celów Ducha a nie ciała. Stąd ta konieczność, aby ci, co mają stanowić administrację tego królestwa, nie byli wybierani z pomiędzy pysznych i wyniosłych, ale z pomiędzy pokornych, którzy znają Boga i wielbią Go do takiego stopnia, że rozkoszują się w Jego wywyższeniu. Błogosławieństwo dla ludzkości będzie z tego także, lecz najprzód chwała dla imienia Bożego. Gdyby Bóg dokonywał wyboru pomiędzy arystokracją, Jego zamiysł („będę wywyższony między poganami”) nie zostałby dokonany. Arystokraci są zbyt dumni z ich własnej wielkości. Bóg wybiera ludzi, którzy mało myślą o sobie a dużo o Bogu. Ci, co są biedni, w obecnym złym dniu, są najlepszym materiałem do przyrządzenia glinianych naczyń, do których złożony ma być wieczny skarb Boży, „aby dostojność tej mocy była z Boga a nie z nas”. — 2 Kor. 4:7.

Powiecie może: „Tacy biedni i słabi jak my nie na-

dają się na królów i kapłanów”. Z pewnością że nie — nie w takim stanie jak jesteście teraz. Do stanowiska tego nie będziecie wywyższeni w Waszym obecnym stanie. Zostaniecie przemienieni z śmiertelności do nieśmiertelności, a przemiana ta ukwalifikuje Was w zupełności do tego przyszłego stanowiska. Ona nada Wam moc, łaskę, zdolności i radość serca. Będziecie w stanie zachować się jako królowie, utrzymać się bez zmęczenia i objawiać mądrość Salomonową w rozsądzaniu wszelkich spraw Wam powierzonych. Tego rodzaju kwalifikacje znajdują się w Bogu, który hojnie uwieńczy dzieci Swe najwyższymi darami, w dniu ich wywyższenia. Jedną rzeczą najkonieczniejszą jest pokorne, miłujące i posłuszne serce, a także poddana wola, które można w sobie rozwinąć i poddać próbie tylko w takim czasie jak teraz; w warunkach ubóstwa i zaparcia samego siebie. A zatem Wasze stanowisko i niekorzystne warunki, zamiast powodem do powątpiewania, powinny raczej wzmacniać Waszą ufność, że one mogą rozwinąć w Was przymioty potrzebne do tej chwały, która ma być objawiona.

Z drugiej znów strony, może się Wam wydawać, że chmura ta wraca się. Czas jest tak długi a ludzka natura tak słaba, więc czujecie się może jakbyście szli ku ciemności, która zaciemnia horyzont wszelkiego życia cielesnego; zapewne, ta ciemność będzie nieraz przenikać dusze Wasze i napełniać Was nieokreśloną trwogą; gdy zastanawiacie się nad ogromem wszechświata, w którym Bóg zdaje się milczeć, a także nad przerwami nieskończoną masą beżytecznego życia na ziemi, od generacji do generacji. Bądźcie pocieszeni także i w tej sprawie; ciemność ta jest nieodstępna od Boskiego planu. Więcej nawet, jest ona konieczna. Bez takich doświadczeń ludzkie życie na ziemi nie mogłoby osiągnąć tej chwały, która ma być objawiona; tak jak roślina nie może wydać owoców bez orania i uprawy. Jest to częścią Boskiego planu. Boska mądrość jest w tem, a także Jego miłość, albowiem Bóg jest miłość. W swoim czasie zobaczymy to. W międzyczasie zaś musimy postępować wiarą, bez której nie można podobać się Bogu. Wiara działająca przez miłość, może widzieć nieco nawet już teraz — jakoby przy blasku gwiazd. Ciemność jest długą dla świata, jako całość; lecz jest krótką dla poszczególnych generacji. Ona była na świecie przez wiele wieków, lecz żadna generacja nie żyje wiele wieków. Nie wiedzieliśmy nic o ciemności, jaka była sto lat temu; nasza kolej jeszcze wtedy nie nadeszła. Nasza kolej jest teraz; ona przygniata, lecz prędko przejdzie, a gdy przejdzie, następna rzecz w naszym doświadczeniu (widocznie że zaraz następna) bez względu jak daleko się jeszcze odwlecze, będzie wieczny blask, manifestacja Boskiej obliczności, potęgi i chwały. Wtenczas poznamy co zostało dla nas dokonane, przez to chwilowe wystawienie nas na ciemność i zimno tej ziemskiej zimy. Jest to Ojcowskie polecenie dla nas, w tem międzyczasie. Cóż tedy mamy mówić, jak tylko: „Twoja wola niech się stanie”. On rozmyślnie nas nie trąpi. A nie tylko to, ale On zaopatrza wszystkie nasze potrzeby podczas naszego kroczenia w ciemności.

Żaden z wybrańców Bożych nie jest pozostawiony sam na sam. Bóg jest z nim, aby prowadzić go i zasilać w różnoraki choć niewidzialny sposób. Bóg troszczy się o niego; lituje się nad nim, ćwiczy i podtrzymuje go, przysposabiając go do dziedzictwa, które jest zachowane dla synów światłości — dziedzictwo, w którym oni dostąpią niewypowiedzianej radości, po ich długim i gorzkim boju wiary, stoczonym zwycięsko w tych złych dniach. Przeto pamiętajcie na ten koniec. Pamiętajcie na to radosne zebranie i uwielbienie wybrańców Pańskich.

To dotyka jeszcze jednego smutku, który macie. W różnych sferach Waszej próby pragniecie czegoś, czego nigdy nie dostępujecie. Łaknicie i pragniecie szlachetnego oświecenia pomiędzy ludźmi. Sami miłujecie Boga całym sercem i całą duszą. Pragniecie, aby i inni radowali się w Nim i wielbili Go w szczerzy i rozumny sposób. Litujecie się nad stanem ludzkości i pragniecie z wzruszającą szczerością, widzieć ludzi w lepszym stanie. Tęsknicie za rozkoszą świętobliwej i intelektualnej przyjaźni, w której serca przyjaciół otwierałyby się miłym ciepłym wielkich i wzniosłych przedmiotów, jakie nasuwa na umysł wszechświat, zamiast obracać się w pustych wypadkach i doświadczeniach życia zwierzęcego. O tak! Jesteście również utrapieni Waszą własną nieudolnością, która zaciemnia widok, osłabia ręce i wciąga Was w dół zniechęcenia niekiedy tak ciemny i straszny jak Jonaszowe mieszkanie w pośród morza. — A jednak jest pewna pociecha w tem wszystkim. Ona jest nieco ujemną w swej formie, lecz jednak jest prawdziwa, a prawdziwą pociecha jest trwała, gdy zaś fałszywa, prędzej czy później zawodzi. Pociechą tą jest, że te pożądane rzeczy są nie do osiągnięcia w obecnym stanie ludzkiego życia na ziemi, lecz one będą osiągnięte i zrealizowane w całej ich doskonałości, w królestwie Bożem. Rozpoznanie tej prawdy jest pomocą. Poddajemy się z ufnością naszemu losowi i znosimy utrapienia na tej puszcy, rozumiejąc, że to jest puszca i oczekując ziemi obiecanej przy końcu naszej podróży. Jeszcze jedna pociecha. Nie jest to wcale nieprzyjemnem Ojcu, że my w taki sposób łakniemy i pragniemy sprawiedliwości. Przeciwnie, Jezus powiedział: "Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni".

W końcu jesteście także zmartwieni i przygnębieni rozterkami pomiędzy domownikami wiary. Wielu z

Was zostało z tego powodu pogrążonych w głęboki smutek, a może nawet do wielu gorzkich łez. "Najmilsi, niech Wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi". To nie jest nic nowego. Jest to nowoczesna forma bardzo starego i częstego doświadczenia, które jest wynikiem szumowania przeciwnych elementów zebranych razem przez poznanie prawdy. Musimy ufać w Boską mądrość w tem, że On dozwala na taką mieszaninę różnych elementów. On czynił to od samego początku. Nie martwcie się tem zbytnio. Wyniki takich doświadczeń nie utrudniają rzeczy, ale raczej próbują, doświadczają i objawiają różne rzeczy. Słowo Boże stoi niezachwianie pomiędzy temi wszystkimi plewami, zmianami i niegodziwościami ludzkimi. Pan nasz Jezus, z miejsca Swego wywyższenia na niebie, widział, przez te wszystkie wieki, te zamieszania, niesnaski i walki, które wprowadzały ludzkość w zamęt. On patrzył na to wszystko bez zdziwienia. On przewidział to naprzód i przepowiedział. Powiedział, że będą spory i rozerwania; że rozmnoży się nieprawość; że miłość oziębnie, że próby te będą za ciężkie dla niektórych, ale kto wytrwa aż do końca ten zbawion będzie. Czyż możemy sobie wyobrazić, że takie rzeczy są dozwolane bez żadnego celu? W czasach apostołskich było tego pełno; czy więc mamy się dziwić, że i my mamy w tem nasz dział? Jest tylko jedna odpowiedź dla oświeconego umysłu, a odpowiedź ta dopomoże nam do ostania się w pośród wszelkiego zła i do trzymania się mocno tej niechwiejnej nadziei wystawionej w Ewangelji, patrząc na Chrystusa, który żyje, a nie ufając samym sobie, którzyśmy umarli. Życie nasze uchodzi; nasza walka wnet się skończy, więc wzmacniajcie się. Stójcie nieporuszeni; zaniechajcie upodobań ludzkich. Trzymajcie się blisko Słowa Bożego, przez codzienne czytanie, a pokój Boży będzie rządził Waszemi sercami i umysłami i zachowa Was, pomimo wszelkich trosk i zamieszkań, aż do Jego chwalebego królestwa, które uleczy wszelkie bóle i rozproszy ciemność na zawsze.

Wasz współcierpiący żołnierz, współ-pielgrzym i współsuplikant wobec łaski Bożej, ku żywotowi wiecznemu — Robert Roberts (W obecnym zaś czasie i w obecnych utrapieniach pomiędzy braćmi, czytelnicy raczą powyższe przyjąć także jako serdeczne uczucia i słowa otuchy od redakcji i wydawnictwa Straży. — Dopisek tłumacza). W. T. 1885—Czerwiec.

✓ "CZUJCIE"

"A strzeżcie się, aby śnać nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, a nagleby na was przyszedł ten dzień". — Łukasz 21:34.

SŁOWA powyższego tekstu są częścią odpowiedzi naszego Pana na zapytanie uczni, kiedy nadejdzie dzień Pański, czyli czas Jego wtórej obecności i ustanowienia królestwa Bożego na ziemi. Jezus nie powiedział kiedy to się stanie — w którym wieku, ani w którym roku — lecz określił pewne znaki, po których Kościół miał poznawać te

czasy, gdy one nadejdą.

Możemy zauważyć kilka powodów dlaczego Pan nie powiedział wyraźnie, kiedy wróci powtórnie, a tylko polecił dopatrywać się po pewnych znakach. Pierwszy powód znajdujemy w Jego wyraźnym oświadczeniu, że w owym czasie, tj. gdy Jezus był na ziemi, oprócz Boga nikt, ani nawet żaden z Aniołów, ani Syn, nie wiedzieli o akuracnym czasie wtórego przyścia Pana na ziemię i ustanowienia długo oczekiwanego królestwa Bożego. Oto Jego własne słowa: "Lecz o onym

dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec". — Mar. 13:32.

Drugi powód dlaczego wyrażna data wtórego przyjscia Pana nie miała być wiadomą, był ten, że gdyby taka data została ogłoszona, to dowiedzieliby się o tem nie tylko wierni ale i świat. Tymczasem dowiadujemy się ze Słowa Bożego, że wiele zarysów planu Bożego wykonuje się tak, że świat tego wcale nie spostrzega. Bóg wie, że jest to najlepsza metoda, ponieważ świat, znajdujący się pod niegodziwym wpływem szatana, jest tak samolubny i zaślepiony, że gdyby wiedział, kiedy i w jaki sposób różne zarysy planu Bożego mają się wykonać, to starałby się wszelkimi sposobami przeciwdziałać.

Nie należy jednak rozumieć, że Bóg dlatego nie objawia rzeczy wyraźnie, aby świat, dowiedziawszy się o tem, nie potrzebował się sprzeciwiać Bogu i że takie sprzeciwianie się światu pokrzyżowałoby Boskie zamiary. Bynajmniej! Bóg jest silniejszy aniżeli wszystkie mocy przeciwne Jemu i nie z bojaźni o niepowodzenie Jego zamysłów, Bóg nie ogłasza niektórych rzeczy naprzód, ale raczej czyni to dla dobra ludzkości, jak i całej tej ważnej sprawy. Jest to najlepsza metoda dla wszystkich, których to dotyczy. Naprzykład, gdy Herod dowiedział się o narodzeniu Mesjasza i gdy w zaślepieniu swoim i samolubstwie postanowił sprzeciwić się Bogu i zniszczyć nowonarodzonego Mesjasza, ile to boleści i płaczu spowodował w Judzkiej ziemi, przez wymordowanie wszystkich dzieci płci męskiej aż do dwóch lat. Boskiego zamiaru wcale nie zniweczył, ale ile to zbrodni się dopuścił, ile serc zranił, ile to łez wycisnął z ocz tych nieszczęsnych matek, którym w tak okrutny sposób synów pomordował! — Jer. 31:15; Mat. 2:16-18.

Z tego możemy zauważyć, jak mądry jest sposób Boskiego postępowania, że wykonuje Swe zamysły w tajemnicy przed światem. Świat nic na tem nie traci, a jednak ochroniony jest od wielu, może bardzo wielu, zbrodni. Podobnie i teraz możemy się do pewnego stopnia radować, że świat nie wie, iż przychodzi zmiana dyspensacji, iż "Bóg postanowił Króla nad Syonem, górą (królestwem) świętą Jego" (Ps. 2:6). A także, iż gdy wierni Pańscy głoszą o tem, świat nie wierzy, ani nie zwraca na to żadnej uwagi. Gdyby tak możni tego świata poszli za przykładem Heroda i przestraszyli się naszym poselstwem o rychłym ustanowieniu królestwa Bożego na ziemi; kto wie, do jakich zbrodni posunęliby się, aby sprzeciwić się Bogu! Kto wie, jak fatalnie odbiłoby to się na nas i na wszystkich wiernych naśladowców Pana! Nauczmy się więc polegać na Bogu i uznawać, że Jego sposoby i metody są najmądrzejsze i najlepsze. Zresztą, Pismo święte wyraźnie mówi, że królestwo Boże nie przyjdzie z spostrzeżeniem, że przyjdzie jako sidło, jako złodziej w nocy itp. (Łuk. 17:20; 21:35; 1 Tes. 5:2; 2 Piotr 3:10; Obj. 16:15). Już to samo dowodzi, że akuratna data nie miała być wiadomą.

Inny powód do nieogłoszenia tych rzeczy wyraźnie jest, że wierni mają postępować wiarą a nie widzeniem (2 Kor. 5:7). Zwycięstwo wiernych nad światem,

czyli moc, która czyni ich górąjącym nad duchem tego świata, jest wiara. "A to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza" (Jan 5:4). Potęga wiary objawia się właśnie w tem; gdy możemy wierzyć Bogu, wierzyć w Jego obietnice, choć nic nie widzimy, choć znajdujemy się w warunkach nieprzychylnych i przeciwnych i chociaż wszystko zdaje się świadczyć naprzeciw temu, czego na podstawie Jego Słowa się spodziewamy.

Także czas wtórego przyjscia Pana i rozdzielenia nagrody wiernym, ma być oczekiwany wiarą a nie widzeniem, ani oczekiwaniem pewnych wyraźnie określonych dat. Nie trudno zauważyć mądrość takiego zarządzenia. Gdyby, naprzykład, Pan zaraz na początku poinformował Kościół o akuratnym czasie Jego wtórego przyjscia, jak zniechęcającą byłaby taka informacja dla pierwszych Chześcijan. O! jak długim wydawałby się im ten okres czekania, gdyby wiedzieli, że nadzieja ich wypełni się dopiero za blisko 2,000 lat! Czy taka informacja byłaby ku ich duchowej korzyści, czy też ku szkodzie? Znając naturę ludzką, wiedząc jak trudno nam jest patrzeć na rzeczy inaczej jak z punktu zapatrywania naszego krótkiego życia na ziemi, możemy łatwo zauważyć, iż wyrażna informacja o czasach i chwilach byłaby w poprzednich wiekach zniechęcającą. To też Bóg w mądrości Swojej tak rzeczy ułożył, że to, coby mogło być kamieniem obrażenia nawet i dla najwierniejszych z Jego dzieci, On łaskawie ukrył przed ich wzrokiem. W taki sposób cały Kościół, chociaż wybierany miał być przez przeszło dziewiętnaście stuleci, mógł jednak być jako jedną oblubienicą, wierną swemu Oblubieńcowi Chrystusowi, oczekującą Jego powrotu każdej chwili, przez ten cały tak długi okres czasu.

To wierne oczekiwanie Oblubieńca sprawiło właśnie, że prawdziwy Kościół utrzymał się w stanie tej duchowej dziewiczości, gdy zaś ci, co przestali oczekiwać, stali się kościołem odpadłym, duchową wszeźnicą, o której podaje Księga Objawienia (roz. 17). Niechaj to będzie korzystną lekcją i dla nas, drodzy bracia, w obecnym czasie. Niechaj nadzieja rychłego ujrzenia naszego Niebieskiego Oblubieńca będzie główną podniętą dla nas w różnych trudnościach naszego życia. Tembardziej, że żyjemy w czasie, gdzie faktycznie obietnica Jego co do Kościoła wnet się wypełni. Wyraźne znaki czasów wskazują na to, że królestwo tego świata dosięgają do swego końca. Królestwo Boże zaś nie rozpocznie się w całej pełni prędkiej, aż cały Kościół zostanie zabrany i połączony ze swym Panem. A zatem najradośniejszy czas dla ziemi i dla niebios, czyli czas wesela Barankowego, nie może być bardzo daleko. — Obj. 19:5-9.

Czy to nie jest dostatecznym dla podtrzymywania naszej wiary? Prawda, że tak jak było przez cały wiek Ewangelji, tak i przed naszym wzrokiem akuratna data naszego uwielbienia jest łaskawie ukryta; lecz czy nie jestto błogosławieństwem? Cóż za korzyść otrzymaliby, naprzykład ktoś z nas, któremu zostałoby objawione, że czas jego nadejście, dajmy na to, za tydzień, albo za miesiąc? Czy nie jeden z nas nie prze-

straszyłyby się tem i zamiast ze spokojem oczekiwalyby tej chwili z męczącą trwogą i zdenerwowaniem? Przecież nie jesteśmy tak doskonali jak był nasz Pan, a i Jego dusza wzdrygała się na świadomość tego, że zbliżał się do końca Swej drogi! Czy i naszą duszę nie zdjęłaby tem większa trwoga, gdyby Bóg dał nam wiedzieć, że nasz bieg skończy się za tydzień? Albo jaką korzyść odnieśliśmy z tego, gdyby nam zostało objawione, że czas naszego pielgrzymowania skończy się dopiero za dwadzieścia lat lub za trzydzieści lat? Czy nie podziałyłoby to ujemnie na niejednego z nas? Może niejedyn zamiast do większej gorliwości ku Bogu, zostałyby raczej zachęczone do rzeczy ziemskich, a staranie o swoje zbawienie odłożyłyby dopiero na ostatnie parę lat.

Widzimy więc, że bez względu czy krótką czy daleką mamy jeszcze przed sobą drogę, lepiej jest dla nas, że akuratna jej długość nie jest nam wiadoma. Bądźmy więc wdzięczni naszemu Ojcu Niebieskiemu, że daje nam widzieć tylko tyle, ile w naszych warunkach i w ograniczonej zdolności pojmowania, jest nam do podtrzymywania naszej wiary potrzebne. Miejmy tę zupełną uność w nim, że cokolwiek On uznał za odpowiednie łaskawie ukryć przed naszym umysłowym wzrokiem, uczynił to dla naszego duchowego dobra. Chociaż w tych ostatecznych czasach światło prawdy przyświeca Kościołowi jaśniej aniżeli poprzednio, to jednak droga nasza jest wciąż jeszcze drogą wiary i aż do końca pielgrzymki Kościoła, taką pozostanie. Niechaj tedy ten brak znajomości pod względem akuratnej daty uwielbienia Kościoła, nie będzie nam ku zniechęceniu, ale raczej niech pobudza nas do tem większej czujności, abyśmy każdego czasu byli gotowi stanąć przed naszym Pańcem i zdać rachunek z naszego szafarstwa. Taką właśnie była myśl naszego Pana przy wypowiedzeniu słów podanych w naszym tekście, albowiem zaraz nieco dalej dodał: "Przetóż uczucie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ująć tego wszystkiego, co się dzieć ma i stanąć przed Synem człowieczym". — Łuk. 21 :36.

OSTRZEŻENIE NA OBECNY CZAS.

Ostrzeżenie naszego tekstu stosowało się do wszystkich Chrześcijan całego wieku Ewangelji. Poświęceni Chrześcijanie zawsze musieli chronić swe serca przed obżarstwem, opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot. Wierzmy wszakże, iż napomnienie to z tem większą siłą stosuje się do wiernych żyjących teraz, przy końcu tego wieku — teraz gdy te różne znaki przepowiedziane przez naszego Pana wypełniają się przed naszymi oczami. Napomnienie to stosuje się tem więcej do nas, nie tylko dlatego, że żyjemy właśnie w tym czasie, do którego to całe proroctwo naszego Pana się odnosi, ale tembardziej dla tego, że cała skłonność i dążność obecnego ustroju na świecie jest ku obżarstwu, opilstwu i pieczołowitości o ten doczesny żywot.

Zgodnie z proroctwami Pisma świętego, w ostatnich kilkudziesięciu latach, widzieliśmy na świecie ogromny i niebywały przedtem wzrost umiejętności. Niezbyt stary wynalazek druku, w stosunkowo krótkim czasie

podniósł sposób myślenia i ogólną wiedzę człowieka wyżej aniżeli było to możliwem kiedykolwiek przedtem. Wraz z tą umiejętnością zostały rozbudzone wszystkie inne zdolności człowieka. Spostrzeżenia, doświadczenia i wszelkie umysłowe i kulturalne zdobytcze jednych, udzielały się za pomocą druku całemu pospólstwu, rozbudzając we wszystkich nowe myśli, nowe ambicje i nowe pragnienia. Wynalazek radja przysporzył tę możność masowego udzielania wrażeń; myśli, pożądań i dążeń, do wprost błyskawicznej szybkości.

Inne odkrycia naukowe, wynalazki i ulepszenia techniczne podniosły kulturę cywilizowanych narodów i poziom życia ludu pospolitego, prawie do stopnia średniowiecznych magnatów. Być może, iż ani Salomon z całą swą chwałą, nie posiadał takich wygód, jakie przed ostatnią depresją przystępne były dla przeciętnego robotnika w Ameryce.

Aż tu naraz przysła depresja — szalony wprost pęd w ogólnym dobrobycie, wygodach i pieczołowitości o ten żywot został nagle wstrzymany. Możliwość tworzenia przedmiotów potrzebnych do życia i wygody człowieka, wcale nie została wstrzymana, przeciwnie stale wzrasta; lecz wstrzymaną została możliwość konsumpcji w społeczeństwie, bo w miarę coraz większego zmechanizowania rolnictwa i przemysłu, zmniejszała się praca dla rąk ludzkich, a tem samem zmniejszały się dochody klasy robotczej i siła pokupu. To jest główną przyczyną dzisiejszych, że tak powiemy, tragi-komicznych stosunków świata. Z jednej strony świat formalnie dławi się obfitości produktów rolnych i fabrycznych, a jednocześnie masy ludu robotczego cierpią niedostatek i nędzę. Ten stan rzeczy, wobec dzisiejszej umiejętności ogólnej, która w społeczeństwach rozbudziła nowe prądy i pożądania ku lepszym wygodom, długo trwać nie może. O ile nie nastąpi sprawiedliwszy podział owoców nowoczesnej wiedzy i techniki, drogą pokojową, przez ustępstwa ludzi uprzywilejowanych i przez mądrą i sprawiedliwą administrację uznawanych rządów, to prędzej czy później nastąpi katastrofalny wybuch, który będzie fatalnym dla obecnego ustroju.

Jest aż nadto widocznem, że obecne rządy a raczej naczelni urzędnicy, zdają sobie dobrze sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Chwytają się różnych środków, aby niebezpieczeństwo zażegnać, lecz, jak dotąd, nie używają środków mądrych i godziwych. Państwa Europejskie, jak widzimy, dążą do naprawienia stosunków drogą przemocy, drogą dyktatury. Ta metoda nigdy nie może przynieść trwałych owoców ku pokojowi i sprawiedliwości, więc jest rzeczą pewną, że nie powiedzie się i teraz.

O ile my to możemy zauważyć, metoda użyta przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, jest, zdaje się, najpraktyczniejszą i najsprawiedliwszą, na jaką w obecnych stosunkach mógłby się ktokolwiek zdobyć. Nie jest to metoda przemocy, gwałtu, ani niepewnych, karkołomnych eksperymentów. Jest to raczej umiarkowane używanie władzy i stanowiska w kierunku sprawiedliwego podziału naturalnych bo-

gactw kraju pomiędzy wszystkich obywateli tegoż, przez skrócenie godzin pracy, zwiększenie płacy itd. Zachodzi tylko pytanie, czy metoda ta uda się? Czy siły przeciwne nie przeszkodzą temu, zanim jakiegokolwiek dobre owoce zostaną osiągnięte?

Ze swej strony możemy dać uznanie naszemu Prezydentowi za jego wielki i zacny wysiłek ku naprawieniu stosunków. Każdy wysiłek ku sprawiedliwości zasługuje na uznanie. Wierzmy jednak, że i ten tak śmiały, praktyczny i z dość silnym rozmachem rozpoczęty plan t. zw. "odrodzenia ekonomicznego" nie przyniesie wyników trwałych. Już daje się zauważyć, że siły przeciwne, sfery bogaczy, zaczynają się coraz jawniej sprzeciwiać planowi Prezydenta. Dowiadujemy się z codziennej prasy, że niektórzy bogacze i przewodcy wielkich korporacji amerykańskich dążą do zorganizowania systematycznej opozycji do planu Prezydenta. Znosi się na walkę, której rozmiaru i ostatecznego wyniku trudno na razie przewidzieć.

Spolegając na Słowie Bożem wiemy dobrze, że żaden wysiłek ludzki nie zdoła zaprowadzić trwałego pokoju i dobrobytu na ziemi. Królestwo Boże, pod panowaniem Chrystusa jest jedyną nadzieją dla ludzkości. Lecz jak prędko Chrystus usunie obecnych rządców i postawi Swoich przedstawicieli, tego nie wiemy. Zaznaczyliśmy już, iż nie stanie się to prędzej aż cały Kościół, a także Wielkie Grono, zostaną uwielbieni. Przedstawicielami Chrystusa, w ziemskiej fazie królestwa, będą zmartwychwstali ojcowie święci, którzy żyli przed Chrystusem (Ps. 45:17; Izaj. 1:26), a napisane jest, iż oni bez nas nie mogą stać się doskonałymi (Żyd. 11:40). To znaczy, że ci ojcowie nie mogą powstać, jako doskonali ludzie, dokąd Kościół nie otrzyma przemiany w pierwszym zmartwychwstaniu. Wszyscy poświęceni i splotzeni z Ducha muszą wprawdzie dokończyć swego biegu, zanim ktokolwiek z ludzi może powstać od umarłych.

Zanim to nastąpi, rządy tego świata znajdować się będą w rękach niedoskonałych ludzi, którzy będą podejmować różne sposoby w celu naprawienia coraz trudniejszych warunków. Niektóre z tych sposobów mogą nawet przynieść chwilową ulgę, jeżeli już nie na całym świecie, to w poszczególnych krajach. Lecz żaden środek nie uleczy chorego świata tak, aby mógł powstać na nogi, czyli przyjść do zupełnej równowagi politycznej i ekonomicznej.

Z tego co możemy zaobserwować tak w świecie jak i pomiędzy braćmi, przychodzimy do przekonania, że chwilowe powodzenie w ziemskich warunkach, czy to w Ameryce czy w innym kraju, może wyrzucić bardziej ujemny wpływ na duchową stronę ludu Bożego, aniżeli ta ostatnia depresja. Tu właśnie należy nam mieć na pamięci nasz tekst: "Strzeżcie się, aby nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot". Możemy widzieć, że taką jest ogólna skłonność tego świata. Godziny pracy są coraz więcej ukrócane, jeżeli przy tem wynagrodzenie za pracę zostałoby podwyższone, to z pewnością, że ten wolny czas byłby używany tylko na różną zabawę i cielesne przyjemności. Zachodzi teraz py-

tanie: Jak my, jako nowe stworzenia w Chrystusie, umielibyśmy zachować się wobec tych warunków, tj. wobec chwilowego polepszenia się stosunków w kraju, w którym mieszkamy? Czy umielibyśmy nadal utrzymać się w żywej wierze, "oczekując onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa" (Tytus 2:13) czy też zaczęlibyśmy powątpiewać w prawdziwość Boskiej obietnicy i zwracać naszą uwagę raczej na rzeczy ziemskie? Czy staralibyśmy się nasze wolne chwile, a także wszystkie nasze talenta, poświęcać zgodnie z naszym przymierzem, na chwałę Bogu, na nasze zbawienie i na służbę prawdzie i braciom, czy też obracalibyśmy je na przyjemności cielesne i pieczołowanie o ten żywot?

Przeto pamiętajmy, drodzy bracia, że według słów naszego Pana, rzeczy te będą sidłem na wszystkich mieszkańców ziemi, jako czytamy: "Albowiem jako sidło przypadnie na wszystkie, którzy mieszkają na obliczu wszystkiej ziemi" (Łuk. 21:35). Czuwajmy więc, abyśmy nie znaleźli się w liczbie tych usidlonych obżarstwem, opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot. Nie dajmy się również usidlić mniemaniem, że królestwo Boże będzie zaprowadzone sposobami ludzkimi, przez różne reformy i pomysły ciał prawodawczych lub wykonawczych. Nie będzie ono też ustanowione przez zakładanie jakichkolwiek kolonji; ani przez wywrotowe i rewolucyjne hasła żywiołów radykalnych. Te ostatnie przyczynią się tylko do zburzenia obecnych niesprawiedliwych systemów i do sprowadzenia jeszcze większego chaosu, czyli zamieszania, lecz sprawiedliwości, zadowolenia i pokoju zaprowadzić nie zdołają. Jednym słowem, królestwo Boże nie będzie zaprowadzone jakimkolwiek wysiłkiem ludzkim; nie przez sfery rządzące, ani nie przez te, co są przeciwne rządcom. Tylko wyższa władza Boska, przez wdanie się w sprawy świata, będzie w stanie wyprować pokój z tego chaosu i ustanowić chwalebne królestwo Boże, o które modlimy się: "Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie".

"Przetóż, przyjmując królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu ze wstydem i z uczciwością" (Żyd. 12:23). Służyć Bogu ze wstydem nie znaczy, że mamy się wstydzić wyznać naszą styczeńność z prawdą, lub wyznać Chrystusa. Jezus powiedział, że gdyby ktoś wstydził się Go w taki sposób, tego i On wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Swej (Łuk. 9:26). Wstyd, o którym mówi św. Paweł w powyższym cytowanym tekście oznacza wstydzienie się przed rzeczami zemi, niegodziwymi, lubieżnymi, od których każdy uczciwy człowiek powinien odwracać się ze wstydem i oburzeniem. Jako naśladowcy Pana i przedstawiciele przyszłego, niechwiejącego się królestwa, mamy wstydzić się obżarstwa, opilstwa, piczołowania o ten żywot i wszelkich innych niegodziwości.

Na koniec zauważmy jeszcze napomnienie Apostoła, który zgodnie z powyższą myślą i w szczególniejszym zastosowaniu do naszych, czyli ostatecznych czasów, tak powiedział: "A to czyńcie, wiedząc czas, iż

już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili; albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie, aniżeli kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Chodźmy uczciwie jako we dnie, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie we wszeteczeństwach i rozpustach, nie w poswarkach ani w zazdrości; ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie

czyńcie starania o ciele ku wykonywaniu pożądlivosti". — "Boć jeszcze bardzo, bardzo maluczko, a oto ten, który ma przyjść, przyjdzie, a nie omieszka". — "Tak mówi Ten, który świadectwo daje o tych rzeczach: Zaiste przyjdę rychło. Amen. I owszem przyjdź, Panie Jezusie". — Rzym. 13:11-14; Żyd. 10:37; Obj. 22:20.

CO PISMO ŚWIĘTE MÓWI O ZAKONIE.

"Zakon Pański jest doskonały, nawracający duszę." —
Psalm 19:8.

DO napisania poniższego artykułu zostaliśmy pobudzeni przez pewne niedawno wydane piśmiśko, w którym podane było rozwlekłe, błędne i po prostu niedorzeczne tłumaczenie, na temat "Dwa zakony". Autor tegoż artykułu rozwodzi się szeroko o różnych zakonach, a wywody jego możnaby streścić do następujących punktów:—

(1) Że zakonów jest wiele, lecz najgłówniejsze są: zakon litery i zakon ducha.

(2) Że wyrażenie Pisma Świętego: "Zakon Pański", lub "Zakon Boży" należy stosować do zakonu ducha, a nie do zakonu danego Żydom na puszczy.

(3) Że zakon litery Jezus zniósł przy Swoim chrzcie w rzece Jordan; zakon ducha zaś zniósł Swoją śmiercią na krzyżu.

Chociaż autor wspomnianego artykułu rozwodzi się szeroko o zakonie litery i o zakonie ducha, to jednak nie podaje zrozumiałego określenia, co właściwie należy rozumieć przez "zakon litery", a co przez "zakon ducha". O zakonie ducha podaje tylko, że on rzekomo "nie pozwala nikomu z ludzi przejść do żywota na poziomie duchowym". Czem jednak ten zakon jest, które Pisma o nim mówią itp., tego wcale nie tłumaczy.

ZAKON PAŃSKI — ZAKON MOJŻESZA.

Wierzmy, że żaden poważny badacz Pisma Świętego nie zostanie zwiedziony błędnem tłumaczeniem wspomnianego artykułu. Do autora tegoż artykułu mogą być trafnie zastosowane słowa Apostoła: "Chcąc być nauczycielem zakonu, nie rozumie ani tego, co mówi, ani co za pewne twierdzi" (1 Tym. 1:7). Aby dać pomoc niektórym braciom do właściwego wyrozumienia tego przedmiotu, podajemy kilka myśli o zakonie, jak uczą o tem Pismo święte i objaśnienia podane przez brata Russell'a.

Zachodzi więc pytanie: Co należy rozumieć przez słowo "zakon"? Odpowiadamy, iż słowo to stosuje się zawsze do prawa Bożego, lecz używane jest niekiedy w znaczeniu ścisłym, a niekiedy w znaczeniu obszernym. W znaczeniu ścisłym słowo zakon stosuje się do prawa Bożego danego Izraelowi na górze Synaj, czyli do dziesięciu Boskich przykazań. Natomiast w znaczeniu obszernym, słowem zakon, określone są wszystkie przepisy, ustawy, ofiary, ceremonje itp. podane Żydom przez Mojżesza jako pośrednika pomiędzy Bogiem a Izraelem. W jeszcze obszerniejszym

znaczeniu słowo zakon, lub księgi zakonu, stosowane są do pięciu ksiąg Mojżeszowych, a niekiedy nawet do całego Starego Testamentu. Naprzykład: w 2ej Królewskiej, roz. 22 i w 2ej Kron. roz. 34 czytamy, iż za panowania króla Jozjasza, gdy oczyszczano i odnawiano Świątynię Jeruzalemską, znaleziono księgi zakonu. To znaczy pięć ksiąg Mojżeszowych.

W Ewangelji Jana 12:34, czytamy znowu, że żydzi mówili do Jezusa: "Myśmy słyszeli z Zakonu, iż Chrystus trwa na wieki". Jest widocznem że słowa te są aluzją do następujących Pism: Psalm 45:7; 110:4; Izaj. 9:7; Ezech. 37:25; Dan. 2:44; 7:14 i Mich. 5:2. Widzimy więc, że te różne prorocтва o tem, że Chrystus miał trwać na wieki, żydzi mówili iż są w zakonie. Tu słowo zakon zostało zastosowane do Starego Testamentu. Tak samo, gdy Jezus wyraził się do żydów: "W zakonie waszym napisano", lub "W zakonie Mojżeszowym napisano", odnosił się do ksiąg Mojżeszowych, albo do jakiej innej części Starego Testamentu.

W ścisłym znaczeniu, jak to już powiedzieliśmy powyżej, słowo zakon stosuje się do dziesięć przykazań Bożych. Jezus zaś ścisnął Zakon do dwóch przykazań: "Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej; to jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne temuż: "Będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach **wszystek zakon** i prorocy zawisnęli". — Mat. 22:37-40.

Określenia takie jak "Zakon Pański", "Zakon Mojżeszowy" lub "Zakon Izraelski" stosują się zawsze do prawa Bożego, czyli do dziesięć przykazań danych Izraelowi na górze Synaj. Był to zakon Pański; albowiem Bóg był dawcą tego prawa czyli zakonu. Był to zakon Mojżeszowy, ponieważ Mojżesz był pośrednikiem w tej sprawie i głównym wyrazicielem i przedstawicielem tegoż zakonu. Był to także zakon Izraelski, ponieważ dany był dla Izraela. W Nowym Testamencie jest kilka miejsc, gdzie słowo zakon stosowane jest jeszcze w innem znaczeniu. Teksty te zbierzemy przy końcu niniejszego artykułu.

ZAKON JEDEN, CZY WIĘCEJ.

Stosując słowo Zakon do prawa Bożego czy to wyrażonego w dziesięciu przykazaniach, czy w dwóch, czy w jakikolwiek inny sposób, nie byłoby właściwem mówić, że są dwa zakony:— zakon litery i zakon ducha. Właściwem i biblijnem jest wyrażać się o literze

zakonu i o duchu zakonu, co właściwie oznacza jeden zakon w dwóch częściach. Przez literę zakonu należy rozumieć dziesięć przykazań, tak jak one są podane w 2 Mojż. 20:1-17. Żyd, któryby nie zabijał, nie cudzołożył, nie kradł itd. zachowałby literę zakonu, chociaż w duchu i w sercu swoim mógłby być przestępcą zakonu. Różnicę pomiędzy literą a duchem zakonu pokazał nasz Pan, gdy powiedział: "Słyszeliście, iż rzeczone starym: Nie będziesz cudzołożył (to oznacza literę przykazania); aleć Ja wam powiadam: Iż każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popełnił w sercu swoim" (stał się przestępcą ducha zakonu). — Mat. 5:27,28.

Widzimy więc, że przez literę zakonu należy rozumieć literalne przykazania co czynić, a czego nie czynić. Przez ducha zakonu zaś rozumiemy główną treść i główny cel zakonu. Apostół określił, iż koniec, czyli ostateczny cel, główna treść, a więc duch przykazania, to jest zakonu czyli prawa Bożego jest "miłość z czystego serca, z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej" (1 Tym. 1:5). Z tego wynika jasno, że miłość Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, jest duchem zakonu, czyli prawa Bożego.

CZY ZAKON BYŁ ZNIESIONY.

Boskie prawo miłości zawsze było i zawsze będzie rządzącym prawem w rozległym państwie Bożem. Ono nigdy zniesione nie było ani nie będzie. Gdy człowiek był stworzony prawo to, czyli zakon, było wyryte na jego sercu. Przez grzech zakon ten został znacznie zatarty na sercach ludzkich, dla tego zachodziła potrzeba napisania tego zakonu na tablicach kamiennych i w księgach. Pomimo znacznego zatarcia zakonu Bożego na sercach ludzkich, cokolwiek z tego jednak pozostaje w sercach jeżeli nie wszystkich ludzi, to przynajmniej niektórych, jako czytamy: "Bo ponieważ (niektórzy) poganie nie mający zakonu (Mojżeszowego) z przyrodzenia czynią, co jest w zakonie, ci zakonu (pisanego) nie mając, sami sobie są zakonem; którzy ukazują skutek (resztki) zakonu napisanego na sercach swych". — Rzym. 2:14,15.

To wielce zatarte na sercach ludzkich prawo miłości, czyli duch zakonu Bożego, będzie ponownie wypisane na ich sercach w przyszłości, gdy nowe przymerze wejście w życie, jak to sam Bóg przez usta proroka zapewnia: "Dam zakon mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go" (Jer. 31:33). To oznacza restytucję ludzkiej natury; przywrócenie pierwotnej doskonałości, od której odpadł pierwszy nasz rodzic, a w nim cały rodzaj ludzki.

Z powyższego możemy zauważyć, jak niewłaściwym byłoby twierdzić, iż zakon był zniesiony, lub, że kiedykolwiek będzie zniesiony. Bóg nie dał Swego prawa na to, aby go później znieść. Bóg jest nieodmienny, więc i prawo Jego jest nieodmiennem. Jeżeli główną treścią czyli duchem Boskiego zakonu, czyli prawa jest miłość Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, to jak moglibyśmy twierdzić, że ten duch zakonu (lub jak niektórzy się wyrażają "zakon ducha") został zniesiony? Nasz Pan

Sam powiedział, że nie przyszedł, aby rozwiązać (znieść) zakon ale wypełnić (Mat. 5:17-19). W Boskim Zakonie wyrażona jest Boska wola, a Jezus na to przyszedł, aby czynić wolę Ojca. To też uczucie Jego zostało dobrze wyrażone przez Psalmistę: "Oto idę.....abym czynił wolę Twoją Boże Mój; pragnę, albowiem zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości (w sercu) moich. — Psalm 40:8,9.

Ktoś może zapyta: Jeżeli tak się rzecz ma, to jak należy rozumieć oświadczenie Apostoła, iż nie jesteśmy pod zakonem ale pod łaską? (Rzym. 6:14). Słowa te wcale nie dowodzą, że zakon czyli prawo Boże zostało zniesione. Przeciwnie, dowodzą, iż dla naśladowców Chrystusa została otworzona nowa droga, nowa sposobność dojścia do społeczności z Bogiem. Do Chrystusa zakon był jedyną drogą wiodącą do Boga i do żywota. Od Chrystusa zaś została otworzona nowa droga — droga łaski. To znaczy, że chociaż ci, co przyjęli Chrystusa nie byli w stanie doskonale zachować zakonu, tak samo jak nie mogli go zachować żydzi, to jednak w Chrystusie otrzymują łaskę i pojednanie z Bogiem i stają się członkami Boskiej rodziny (Jan 1:12). To też Ewangelista Jan dodaje: "Zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się" (Jan 1:17). To jednak nie znaczy, że wiara w Chrystusa niszczy, czyli znosi zakon; przeciwnie, wierzący utwierdzają zakon, jako czytamy: "To tedy zakon niszczy przez wiarę? Nie daj tego Boże! i owszem zakon stanowimy". — Rzym. 3:31.

Zatem orzeczenie, iż wierzący nie są pod zakonem, ale pod łaską znaczy, że oni zostali pojednani z Bogiem, nie przez uczynki zakonu, ale łaską, przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie. Lecz wcale nie znaczy, że im wolno zakon gwałcić, że mogą dobrowolnie grzeszyć — zabijać, cudzołożyć, kraść, fałszywie świadczyć itp. Chociaż z powodu ich odziedziczonych słabości nie mogą doskonale zachować zakonu w ciele, to jednak w duchu oni wypełniają zakon; a Jezus właśnie na to przyszedł w ciele, aby to, co niemożliwym było pod zakonem dla innych ludzi, aby On to dopełnił. On zachował zakon i tem samem zdobył nagodę tegoż — żywot wieczny, lecz żywota tego nie zatrzymał dla Siebie, ale umarł śmiercią ofiarniczą na zgładzenie grzechu Adamowego, aby przywilej łaski Bożej i wiecznego żywota jaki zdobył przez zachowanie zakonu, mógł dać Adamowi i jego potomstwu, prawem przekazu, prawem testamentu. Myśl tę wywodzi Apostół gdy mówi: "Bo co niemożliwego było zakonowi (co niemożliwym było do osiągnięcia przez zakon), w czym on był słaby dla ciała (zakon był doskonały więc dla słabości ciała był nieodpowiedni, niemożliwy do wykonania), Bóg posławszy Syna Swego w podobieństwie grzesznego ciała i dla (zgładzenia) grzechu, potępił (zgładził) grzech w ciele, aby ona sprawiedliwość zakonu (sprawiedliwość przedstawiona w zakonie) była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według ducha". — Rzym. 8:3,4.

Chodzić według ducha znaczy zachowywać ducha

zakonu, w duchu, czyli w myśli, w sercu, w woli, w intencji. Duchem zakonu, jakżeśmy to widzieli, jest miłość Boga nadewszystko a bliźniego jak samego siebie. Zachować ten zakon w obecnym stanie naszego ciała i w obecnych warunkach nikt z nas nie może w takim stopniu, jak prawo Boże tego wymaga; lecz w naszym sercu, w myślach, w intencji, w duchu, miłość Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego powinna być kontrolującym prawem naszego życia. Jeżeli tak jest, to nie postępujemy według ciała ale według ducha. Mimowolne upadki i słabości naszego ciała są nam łaskawie darowane, ponieważ Chrystus przez Swoją śmierć potępił grzech w ciele. Lecz, aby w teraźniejszym czasie można z tej łaski skorzystać, trzeba być w Chrystusie, czyli przez poświęcenie trzeba się stać członkiem Jego ciała; umrzeć (figuralnie) jako stare stworzenie i powstać jako nowe stworzenie do nowości żywota (Zauważ dobrze następujące Pisma: 2 Kor. 5:17; Rzym. 6:3-8; Gal. 2:20; Kol. 3:1-4). Ci, którzy w taki sposób są w Chrystusie, chociaż w uczynku, w ciele, nie są w stanie zachować doskonałego prawa Bożego (zakonu), to jednak są wolni od potępienia tegoż zakonu, jako czytamy: "Przetoż teraz żadnego potępienia (ani potępienia z powodu grzechu Adamowego, ani potępienia zakonu) niemasz tym, którzy, będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha" (Rzym. 8:1). W takim to znaczeniu naśladowcy Pana nie są pod zakonem ale pod łaską.

Dobrze — ktoś może powie — ale czy św. Paweł nie powiedział, że Jezus zniósł zakon przybiwszy go do krzyża? (Ef. 2:15; Kol. 2:14). O ile dobrze zbadamy argument, przy którym podane są te dwa teksty, zauważymy, że one wcale nie stosują się do zakonu w ścisłym znaczeniu tego słowa, ani do litery zakonu (dziesięć przykazań), ani do ducha zakonu. W liście do Efezów widzimy, że Apostół mówi do braci pochodzących z pogan. Dowodzi, iż przed poznaniem prawdy oni byli "oddaleni od społeczności Izraelskiej, obcy od umów obietnicy; nadziei nie mający i bez Boga na świecie". Ale teraz w Chrystusie ci z pogan stali się bliskimi, albowiem Chrystus rozwalił przedzielającą ścianę i otworzył nową drogę do Boga, jedną drogę dla obu klas, tj. tak dla pogan jak i dla żydów.

Tą średnią czyli przedzielającą ścianą nie był zakon (10 przykazań); a tem mniej nie był nią duch zakonu; ale, jak to Apostół wyraźnie oświadcza, iż tą ścianą była "nieprzyjaźń". Przyczyną tej nieprzyjaźni pomiędzy żydami a poganami, Apostół dalej wykazuje, iż był "zakon przykazań, który zależał w ustawach". Nie odnosi się to do dziesięciu przykazań Bożych, ale do różnych dodatkowych przykazań, ustaw i przepisów zakonnych, takie jak obserwowanie świąt, postów, sprawowanie ofiar, ustawy co do pokarmów czystych a nieczystych itp. Te różne przykazania i przepisy, a szczególnie względem pokarmów czystych a nieczystych, oraz względem różnych ustaw oczyszczania się przez ofiary i formułki takie jak mycie ciała, mycie rąk, kropienie krwią, kropienie popiołem czerwonej jałowicy itp. były i dotąd są najwięk-

szym przedziałem pomiędzy żydami a innymi ludźmi. Te właśnie przepisy ku oczyszczeniu, rozwinęły w dumnym narodzie żydowskim tę nieprzyjaźń, a nawet obrzydzenie do pogan. Zamiast miłować ich (co właśnie jest duchem zakonu) to oni brzydzili się poganami, traktowali ich za nieczystych, dlatego, że ci nie przestrzegali różnych formułek służących ku oczyszczeniu ciała.

Te dodatkowe przykazania i ustawy zakonu, Jezus zniósł, przybiwszy je do krzyża; albowiem On zawisł na krzyżu właśnie jako ta rzeczywista ofiara za grzechy świata. To też po śmierci Jezusa przepisy, ofiary i ceremonje ku oczyszczeniu, przepisane zakonem, nie mają przed Bogiem więcej żadnej wartości, bo były one tylko cieniem czyli obrazem, a rzeczywistością był Chrystus i jego dzieło ofiary. Zgodnie z tą myślą czytamy u Daniela 9:27: "Wszakże zmoćni przymierze wielom ich (tym co Go, tj. Chrystusa, przyjmą) w tygodniu ostatnim, a w połowie onego tygodnia (data ukrzyżowania Jezusa) uczyni koniec ofierze palonej i ofierze śniednej". Nie tylko figuralne ofiary ale także różne inne ustawy ku oczyszczeniu wzięły swój koniec, gdy Jezus zawisł na krzyżu. Apostół mówi wyraźnie, że te rzeczy "w pokarmach, w napojach, w różnych omywaniach i w ustawach cielesnych tylko do czasu zamierzone były, ale Chrystus przyszedłszy" dokonał prawdziwego oczyszczenia raz na zawsze, za tych, którzy do Niego przystępują (Żyd. 9:10-14). Ten to zakon w ustawach (o oczyszczeniu) zależny i wynikłą z tego nieprzyjaźni, Jezus zniósł "przez ciało Swoje". — Ef. 2:15.

Te przepisy i ustawy są również nazywane zakonem, lecz w takich wypadkach słowo zakon używane jest w znaczeniu obszernem a nie w zastosowaniu do litery zakonu (10 przykazań), lub do ducha tegoż. Jako dowód, że ustawy zakonne, które Jezus zniósł przez ciało Swoje, były to różne dodatkowe ustawy względem świąt, pokarmów, napojów i inne przepisy ku oczyszczeniu, przytaczamy parę argumentów Apostoła Pawła: "A teraz, poznawszy Boga.....jakoż się zaś nazad wracacie ku żywiołom (ceremonjom) młłym i mizernym, którym zasię znowu służyć chcecie? Przestrzegacie dni i miesiące (różne święta, posty itp. przepisy zakonne, regulowane według odmian księżyca) i czasy i lata". "Niechajże was tedy nikt nie sądzi dla pokarmu, albo napoju, albo z strony święta, albo nowiu miesiąca, albo sabatów, które są cieniem rzeczy przysłych, ale prawdą jest ciało Chrystusowe." — Gal. 4:9,10; Kol. 2:16,17.

Zbliżoną do tego, co powiedziano powyżej, jest także myśl Apostoła wyrażona w liście do Kolosensów 2:14, gdzie czytamy: Znazawszy on, który był przeciwko nam cyrograf w ustawach zależący, który nam był przeciwny, zniósł go z pośrodku (jako tę średnią ścianę przedzielającą żydów i pogan), przybiwszy go do krzyża". Nie jest tu mowa o literze zakonu, ani o duchu zakonu, ale o dodatkowych ustawach zakonnych, jak było to już powiedziane powyżej. Ustawy te były cyrografem przeciwnym dla pogan, ponieważ czyniły ich nieczystymi i nieprzyjaznymi w poję-

ciu żydów. Inaczej mówiąc; dokąd ustawy te były w mocy, poganie nie mieli dostępu do Boga. Jezus przybił ten cyrograf do krzyża, znaczy, że przez Swoją śmierć na krzyżu Jezus zniósł to co było figurą, aby rzeczywistość postanowić (Żyd. 10:9,10), "przez co jesteśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa, raż uczynioną". Od tamtego czasu, tak dla Żydów jak i dla pogan, została otworzona nowa droga do Boga i do żywota. Drogę tę otworzył i poświęcił Jezus przez Swoją śmierć na krzyżu. Zauważmy jak trafnie określa to Apostół: "Mając tedy wolność wniknąć do Świątynicy (do stanu świętości i społeczności z Bogiem przez spłodzenie z Ducha) przez krew Chrystusową, drogę nową i żywą (czyli nową drogę do żywota), którą nam poświęcił przez zasłonę (przez usunięcie zasłony — średniej ściany) to jest przez ciało Swoje". "I pojednał obydwóch (Żydów i pogan) w jednym cielem (w jednej ofierze Jego ciała) z Bogiem przez krzyż, zgładziwszy nieprzyjaźń przezeń..... albowiem przezeń mamy przystęp obie strony w jednym Duchu do Ojca".—List do Żydów 10:19,20; Efezów 2:16-18.

PRZYMIERZE ZAKONU

Jest jeszcze inna myśl, którą brat Russell niekiedy określił zdaniem, iż Jezus przez Swoją śmierć zniósł zakon. Myślą tą jest, iż nie należy tego stosować do samego zakonu, czyli prawa Bożego (czy to litery czy ducha), ale do przymierza zakonu. Wiadomo, iż wraz z daniem zakonu zostało zawarte przymierze czyli umowa pomiędzy Bogiem a Izraelem. Żydzi zobowiązali się zachować zakon, a Bóg za to obiecał im dać żywot wieczny. Żydzi nie byli w stanie zachować doskonale zakonu, to też żaden z nich nie mógł otrzymać życia wiecznego. To przymierze zakonu zamiast ku żywotowi było im ku śmierci, bo przez niezachowanie zakonu ściągali na siebie śmierć już nie tylko z powodu odziedziczonego potępienia śmierci w Adamie, ale dodatkowe potępienie mocą ich własnego zakonu. Dokąd trwałoby przymierze zakonu, jedyną drogą do Boga i żywota była tylko przez doskonałe zachowanie zakonu.

Bóg wiedział, że to przymierze zakonu nie da żadnej korzyści Żydom, z powodu ich niemożliwości zachowania zakonu. To też obiecał, iż w słusznym czasie ustanowi z nimi nowe przymierze (Jer. 31:31). To znaczy, że przymierze zakonu miało być tylko do czasu i że z czasem miało być zniesione. Dla Żydów ono dotąd nie zostało zniesione w zupełności, bo pod potępiającą częścią tego przymierza oni znajdują się dotąd. Lecz niektóre zarzysy tegoż przymierza zostały przez Jezusa zniesione. Mianowicie, Jezus przez zachowanie zakonu stał się dziedzicem wszystkich błogosławieństw zapewnionych zakonem. Przeto od czasu Jezusa, wszelkie łaski, błogosławieństwa i przywileje obiecanie przymierzem zakonu, nie są już dla nikogo przystępne przez zakon. Jezus, stawszy się dziedzicem tych błogosławieństw, uczynił koniec staremu obrządkowi, przez który Izrael był uczestnikiem pewnych łask Bożych. Do osiągnięcia wyższych łask i

błogosławieństw został otworzony nowy obrządek i śmierć Jezusa była właśnie tym aktem znoszącym stary obrządek i otwierającym nowy. Jezus jako legalny spadkobierca i dziedzic wszystkiego, co zakon obiecał temu, ktoby go zachował, miał prawo znieść stary obrządek wraz z różnemi ofiarami i ceremonjami, które zapewniały pewne łaski i przywileje Żydom, a poganom zagrażały przystęp do Boga. To też Jezus Swoją śmiercią zniósł ten stary obrządek — zniósł przymierze zakonu, to jest tę część przymierza, która dawała Żydom obietnicę żywota przez zachowanie zakonu, a także była przewodem pewnych uświęcających łask przez różne zakonne ofiary, ustawy i ceremonje ku oczyszczaniu Żydów z różnych cielesnych i moralnych nieczystot.

Od Jezusa rozpoczął się nowy obrządek, nowa droga do Boga i do żywota i nowy sposób oczyszczania się z grzechów. Przeto gdy jest powiedziane, że Jezus zniósł zakon, to nie należy tego stosować do 10 przykazań, ani nie do ducha zakonu, ale do przymierza zakonu, do starego obrządku zakonnego, wraz z jego ofiarami, ustawami i wszystkimi formułkami. Zakon Boży jest nadal probierzem dla tych, co przychodzą do harmonji z Bogiem; a to, że naśladowcy Pana mogą przystąpić do Boga inną drogą a nie przez zachowanie zakonu, jest tylko dzięki temu nowemu obrządkowi, przez który nie tylko Żydzi ale i poganie mają dostęp do Boga przez Chrystusa. Przez przypisanie im Jego zasługi "ona sprawiedliwość zakonu wypełnia się w nich". Wszedłszy raz do społeczności z Bogiem jako dzieci, nie są już więcej pod zakonem przymusu, co czynić a czego nie czynić; albowiem jako synowie oni z własnej woli i z zamiłowania starają się czynić wolę Ojca i zachowywać Jego sprawiedliwe prawa, na ile tylko ich stać. "Ktoby wejrział w on doskonały zakon wolności i zostawałby w nim, ten nie będąc słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w uczynku swoim". — Jakub 1:25.

— Dla lepszego zaznajomienia się z przedmiotem o zakonie, o przymierzu zakonu, a także czy zakon został zniesiony itp., zalecamy przeczytać uważnie odpowiedź brata Russell'a na temat "Zakon—kiedy został zniesiony" podaną na innem miejscu niniejszego wydania.

SŁOWO ZAKON W INNEM ZNACZENIU.

Poniżej podajemy kilka tekstów Nowego Testamentu, gdzie słowo zakon zostało zastosowane do innych rzeczy a nie do zakonu Bożego w ścisłym znaczeniu, ani w znaczeniu obszernem tego wyrazu.

(1) "Niewiasta, która jest za mężem póki żyje mąż, obowiązana mu jest zakonem, a jeźliby mąż umarł, uwolniona jest od zakonu mężowego" (Rzym. 7:2). W wierszu tym i w następnym słowo zakon zastosowane jest do ślubów małżeńskich; więc słowo zakon możnaby w tem miejscu zastąpić słowem ślub. —Zob. 1 Kor. 7:39.

(2) "Znajduję tedy ten zakon w sobie, gdy chcę dobrze czynić, że się mnie złe trzyma" (Rzym. 7:21);

Tu Apostół Paweł zdaje się mówić o wrodzonych, odziedziczonych skłonnościach do grzechu, które w obecnym niedoskonałym stanie znajdują się we wszystkich. Myśl tego tekstu możnaby wyrazić w taki sposób: Czuję w sobie prawo skażenia i pociąg do grzechu, które się mnie trzyma, chociaż umysłem skłaniam się ku dobremu. Myśl ta jest dosadniej wyrażona w wierszu 23: "Widzę inszy zakon (prawo odziedzicznego grzechu) w członkach moich, odporny zakonowi umysłu mego (zakonowi Bożemu, który mój umysł uznaje za dobry.—Zob. wiersz 16) i który (tj. toż prawo dziedzicznej słabości) mnie znięwała pod zakon (moc) grzechu, który jest w członkach moich."

(3) "Albowiem zakon ducha żywota uwolnił mię od zakonu grzechu i śmierci" (Rzym. 8:2). Zakon ducha żywota oznacza usprawiedliwienie z wiary, które uwalnia nas od zakonu grzechu i śmierci, czyli wybawia nas z i od potępienia grzechu Adamowego i z jego śmierci, czyniąc nas przyjemnymi Bogu, sposobnymi do stawienia naszych ciał ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, przez Jezusa Chrystusa. — Rzym. 12:1.

We wszystkich innych miejscach słowo zakon sto-

suje się wprost lub pośrednio do zakonu danego Żydom przez Mojżesza, do ducha tegoż zakonu, do przymierza zakonu, a w obszernym znaczeniu słowo to stosowane jest także do ksiąg Mojżeszowych, a w niektórych nielicznych wypadkach do całego Starego Testamentu. O ile słowo zakon stosujemy do prawa Bożego wyrażonego w dziesięciu przykazaniach, a przez naszego Pana zsumowanego do dwóch przykazań miłości, to widzimy, że zakon ten nigdy niesiony nie był ani nie będzie. Co zostało zniesione, to pewna część przymierza zakonu, czyli stary obrządek — sposobność ubiegania się o żywot wieczny przez zachowanie zakonu, a także wszelkie ofiary, ustawy i przepisy tego starego obrządku zakonnego, które zapewniały Żydom pewne łaski uświęcające, a dla pogan były "cyrografem" nieprzyjaźni. Przez Chrystusa ten zarys przymierza zakonu — ten stary obrządek, został usunięty, a ustanowiony został nowy obrządek, przez który "mamy przystęp obie strony (żydzi i poganie) w jednym duchu do Ojca" (Ef. 2:18). Dzięki niech będą Bogu za tak łaskawy i chwalebny obrządek! — Żyd. 3:1-6, 14.

Odpowiedzi Brata Russell'a

ZAKON—Kiedy został zniesiony? 20. 11. 1916.

Pytanie (1916)—Kiedy Jezus zniósł zakon? Przy Jordanie, czy na Kalwarji?

Odpowiedź:—Orzeczenie: "zniósł zakon", może być łatwo źle zrozumiane. Na powyższe pytanie można zapatrywać się z różnych stron. W głównym znaczeniu tego słowa, Jezus nigdy nie zniósł zakonu. Zakon jest zakonem (prawem) Ojca. Zakon był zanim jeszcze Jezus przyszedł. Jezus nie zniósł zakonu, ani też nigdy go nie zniesie. Jest to zakon Boży w streszczeniu zsumowany następująco: "Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy, myśli i siły, a bliźniego twego jak samego siebie". Kiedy zakon ten będzie zniesiony? Nigdy! Nigdy! My każdego dnia uczymy się coraz więcej oceniać ten zakon. Jezus nie zniósł tego zakonu, ani przy Jordanie, ani na Kalwarji, ani go też nigdy nie zniesie. Cóż tedy należy rozumieć przez to wyrażenie? Na podstawie zakonu, gdy ten był dany od Boga przez Mojżesza Izraelowi, uczynione było przymierze i przymierze to było często nazywane zakonem, ponieważ było ono przymierzem zakonu. Jaki wynik tej bliskiej łączności pomiędzy zakonem a przymierzem zakonu, słowo przymierze było niekiedy używane w zastosowaniu do zakonu, a słowo zakon używane było tak, iż niekiedy obejmowało w sobie przymierze oparte na tymże zakonie. Jezus w pewnym znaczeniu zniósł to przymierze, lecz w innym znaczeniu, według mego wyrozumienia, On nawet tego przymierza nie zniósł zupełnie, ponieważ Żydzi są wciąż jeszcze pod tem przymierzem zakonu i jako wynik tego ma spłynąć pewne błogosławieństwo. Żydzi znajdują się teraz pod potępiającą częścią tegoż przymierza zakonu, co wskazuje, że ono nie jest jeszcze zupełnie martwe, boć nie byłoby

właściwym mówić, że Żydzi znajdują się pod potępieniem martwego (zniesionego) przymierza. Jezus przeto zniósł, czyli uczynił koniec łaskom, przywilejom i sposobnościom danym Żydom pod tem przymierzem. W jaki sposób? Przez to, że On Sam wypełnił zobowiązania tegoż przymierza i tym sposobem stał się dziedzicem tego wszystkiego, co zakon obiecał temu, kto go zachował. Cały naród żydowski miał sposobność odziedziczyć te błogosławieństwa, gdyby Żydzi byli zachowali zakon, lecz oni go nie zachowali. Jezus przyszedłszy zachował zakon i przez to stał się dziedzicem i spadkobiercą wszystkich błogosławieństw obiecanych zakonem, a tem samem uczynił koniec tymże błogosławieństwom, o ile to dotyczy się innych; i od tego czasu żaden Żyd nie może ich otrzymać. Jezus otrzymał wszystkie te błogosławieństwa. Żydzi mogą otrzymać przekleństwo, ale nie błogosławieństwo. Jezus dzieli się temi błogosławieństwami z tymi, którzy stają się Jego uczniami. My stajemy się współdziedzicami z Nim w tem wszystkim, co On odziedziczył przez zachowanie zakonu. Nie jesteśmy w stanie zachować zakonu i Żydzi też go zachować nie mogli, lecz Jezus go zachował i zdobył jego błogosławieństwa, abyśmy teraz (tak Żydzi jak i poganie) mogli stać się współdziedzicami wszystkich obietnic danych cielesnemu Izraelowi. Dochodzimy do tego przez wiarę w Chrystusa i przez stanie się członkami Jego ciała. Przystępując do Niego wchodzimy (duchow) w posiadanie tych rzeczy. Przeto to, co Jezus zniósł, były pewne wymagania starego obrządku żydowskiego z wyjątkiem niektórych ich zobowiązań. Przechodząc pod nowy obrządek oni zostali uwolnieni od wymagań starego obrządku. Naprzykład, Apostołów przychodzących do Pana nie zobowiązywały

więcej wymagania przymierza zakonu, ponieważ Jezus uczynił nowe zarządzenie, przez które oni mogli wejść do społeczności z Bogiem. To nowe zarządzenie było na to, aby umożliwić im wejście pod nowy ob-

rzadek. Apostołowie stali się umarłymi dla starych rzeczy starego obrządku, aby mogli stać się żywymi dla lepszych rzeczy — żywymi Bogu — przez stanie się uczniami Jezusowymi. 431

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE.

Pytanie:—Czy święci Aniołowie w niebie znają plan Boży?

Odpowiedź:—O znajomości ludzkiej wiemy, że jest ograniczona, lecz jaką jest znajomość duchowych istot nie wiemy. O rzeczach duchowych możemy tylko tyle wiedzieć, ile mówi o tem Pismo święte i o ile wiarą możemy sobie te rzeczy przyswoić. Co do znajomości planu Bożego przez Aniołów, Pismo święte daje do zrozumienia, że one zaznajamiają się z planem Bożym tylko w miarę rozwijania się różnych rysów tegoż planu. Naprzykład, Jezus powiedział, że o dniu i godzinie wtórego przyjścia Pana na ziemię i ustanowieniu królestwa nikt nie wie "ani Aniołowie niebiescy" (Mat. 24:36). Z tego wynika, że i inne rysy planu Bożego nie są Aniołom wiadome naprzód, chyba tylko tyle, gdy który z nich jako specjalny posłaniec Boga otrzymał polecenie zanieśienia pewnej informacji niektórym mężom Bożym w dawnych czasach. Abraham został w taki sposób poinformowany, że w jego nasieniu będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi. Ów duchowy posłaniec został więc poinformowany, że błogosławieństwo na świat miało spłynąć przez nasienie Abrahamowe, lecz kiedy i w jaki sposób, zdaje się, że tak jak nie wiedział tego Abraham tak też nie wiedział tego ów posłaniec ani żaden z Aniołów.

W księdze Objawienia (r. 5) jest powiedziane o księgach zapieczętowanych, których nikt ani w niebie ani na ziemi nie był godzien odpieczętować. Rozumujemy, że księgi te (pergaminy) obrazowo przedstawiają plan Boży, który rozwinąć, poznać i wykonać nikt nie był godzien, aż przyszedł "Lew z pokolenia Judowego" — Chrystus — który dopiero potem, gdy był zabity, mógł wziąć księgi i stopniowo odpieczętować pieczęci ich. Te stopniowe otwieranie pieczęci i opis symbolicznych wypadków, jakie przy tem następowały, zdaje się wskazywać, że nawet po śmierci i zmartwychwstaniu naszego Pana, chociaż Jemu była dana wszelka władza i znajomość na niebie i na ziemi (Mat. 28:18), to jednak dla innych istot, tak duchowych jak i ziemskich, znajomość planu Bożego była przystępna stopniowo, w miarę rozwijania się różnych rysów tegoż planu. Wierzmy także, iż dla świętych Aniołów różne rozwijające się rysy planu Bożego,

są o wiele zrozumialsze, aniżeli komukolwiek na ziemi. Naprzykład, narodzenie się Jezusa, jako przyszłego Zbawiciela, pobudziło chóry anielskie do śpiewu, podczas gdy na ziemi nikt tego nie ocenił, a nawet Jego matka nie zdawała sobie dobrze sprawy z ogromnej doniosłości tego wydarzenia.

W liście do Efezów Apostół mówi o tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu "aby teraz przez zbór wiadoma była księstwom i mocom na niebiesiach rozliczna mądrość Boża" (Ef. 3:9,10). To zdaje się wskazywać, iż pewne rysy planu Bożego odnośnie Kościoła zostają objawione Kościołowi przez Ducha Świętego, prędzej i wyraźniej aniżeli nawet Aniołom. Wychodzi tak jakby Aniołowie zaznajamiali się o tych rzeczach dopiero przez ich styczność z poszczególnymi członkami Kościoła. Ze taka styczność (duchowa) Aniołów z wybranymi istnieje, dowodzi wyraźnie Apostół Paweł, gdy mówi: "Izali wszyscy (tj. Aniołowie) nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłami dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?" — Żyd. 1:14. Zob. też Kol. 3:4:8.

Podobną myśl nasuwa także oświadczenie naszego Pana: "Patrzcież, abyście nie gardzili żadnym z tych maluczkich (małych u świata, lecz miłych u Boga, Mat. 11:25); albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich w niebiesiach zawsze patrzą na oblicze Ojca Mojego, który jest w niebiesiach" (Mat. 18:10). Myślą tego tekstu zdaje się być, że Aniołowie usługujący wiernym mają zawsze dostęp do Boga, kiedykolwiek przychodzą w sprawie tych, którym służą; że niema w całym wszechświecie sprawy tak ważnej któraby w sprawie tych maluczkich spowodowała jakąkolwiek zwłokę.

Sumując powyżej przytoczone teksty i myśli dochodzimy do konkluzji, że Aniołowie zaznajamiają się z planem Bożym w proporcji jak takowy się rozwija i że jako będący na wyższym poziomie mogą zrozumieć i ocenić wiele szczegółów lepiej, aniżeli ktokolwiek na ziemi. Jedynym wyjątkiem pod tym względem są pewne szczegóły odnoszące się do Kościoła, o których Aniołowie dowiadują się przez Zbór. Lecz jakie to szczegóły i w jaki sposób Aniołowie dowiadują się o nich przez Zbór, powiedzieć nie możemy, bo Pismo Święte nam nie więcej o tem nie mówi.

ECHA Z KONWENCJI

Z Nowego Targu—Polska.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry.

Sprawia nam wielką przyjemność, że możemy się z Wami podzielić radością i błogosławieństwem, jakie Ojciec Niebieski na nas zlał, na pierwszej uczcie duchowej, tj. konwencji, która odbyła się w dniach Zielonych Świąt, 4go i 5go Czerwca, w Nowym Targu, na Podhalu, urządzona przez Zbory Pana Nowy Targ i Zakopane.

Ojciec Niebieski hojnie pobłogosławił wszystkich tych, którzy sercem szczerem słuchali Słowa Bożego, tej drogocennej Prawdy i wynagrodził nasze trudy radością i weselem, nie z świata tego, lecz w Duchu Świętym. Budującymi wykładami usłużyło 8 braci, szafując tym zdrowym pokarmem duchowym, zachęcając do dalszego dobrego boju wiary naszej, oraz do wytrwania w tych trudnych czasach

ostatecznych. Pomimo wielkich trudności, jakie mieliśmy, w urzędzeniu teje konwencji, wszystkie jednakże sprawy, dzięki Najwyższemu, zostały załatwione pomyślnie. Jak w innych stronach naszego kraju, tak i tu, szatan usiłował zniszczyć nasze zamiary wydania świadectwa Prawdzie, lecz kierownictwo Najwyższego było przy Jego słusznej sprawie.

Wykłady odbyły się przy rynku miasta, w sali Teatru, na ten cel wynajętej. Choć w pierwszym dniu, na stanowczą radę p. Starosty zmuszeni byliśmy od południa prawie, salę opuścić, ze względu na wielki zjazd ludowców, (ducha wicherowatego), to jednak, w dniu następnym, odbyły się w zupełnym spokoju wykłady w teje sali przy licznych udziałach ludności miejscowej. Nastrój był bardzo podniosły, lecz chwilami i groźny, zwłaszcza gdy dom, gdzie przyjmowano posiłek otoczył tłum podburzony przez pasterzy rzucając obelgami, bluźnierstwem i kamieniami. Na cenną radę brata przewodniczącego bracia zachowywali się z cierpliwością i godnością, wiedząc, że włos z głowy naszej nie spadnie i tak też było. Odbył się także chrzest, który przyjęło 25 osób (18 braci i 7 siostr) okazując swe poświęcenie na wieczną służbę Bogu Prawdziwemu. Uczestników, mimo wielkiej odległości, było przeszło 100 braci i siostr. Niektórzy jak z Krakowa (przeszło 80 klm.) szli pieszo dzień i noc Taką samą odległość szło dwóch bracizków 12to i 14to letni z Iwkowej, samotnie, budząc ogólny podziw. Niektórzy bracia zjechali na rowerach, jak z Górnego Śląska, Chrzanowa, Krakowa itd.

Przed zakończeniem uchwalono jednogłośnie, aby od uczestników konwencji przesłać przez łamy "Straży" chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim braciom i siostram także za oceanem, oraz życzenie wszelkich darów Bożych, nawołując do wytrwania w służbie naszego Pana, bojujania dobrego boju wiary, odpierając wszelkie zasadzki djabełskie, wiedząc, iż w czasie słusznym odda nam Pan sprawiedliwą zapłatę. — 1 Kor. 2:9.

Ogólne wzruszenie zapanowało przy zakończeniu pieśnią: "Zostań z Bogiem" i po serdecznym wzruszającym pożegnaniu bracia rozjechali się do swych domów, unosząc na długi chyba czas pamięć z teje konwencji.

Uczestnicy Konwencji w Nowym Targu

Z Franciszkowa—Polska.

Umilowani w Panu Bracia i Siostry! — Niech Bóg Najwyższy napełnia serca Wasze duchem mądrości, roztropności, mocy i zdrowego zmysłu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Będąc związani z Wami, drodzy bracia i siostry, jednym węzłem miłości w Jezusie Chrystusie pragniemy się z Wami podzielić w krótkich słowach błogosławieństwami, jakich z łaski Bożej doznaliśmy na trzydniowej uczcie duchowej we Franciszkowie, w dniach 13go, 14go i 15go sierpnia, br., wierząc, że ta nasza radość, jakiej doznaliśmy z błogosławieństw Bożych, otrzymanych na tej konwencji, napełni i Wasze serca weselem i uwielbieniem dla naszego Ojca Niebieskiego. — 1 Kor. 12:26.

Chociaż urządzenie tej konwencji było połączone z wieloma trudnościami, a to z powodu trudności materialnych, w jakich miejscowi bracia się znajdują, których jest zaledwie mała gromadka, to jednak przy pomocy Bożej te trudności zostały pokonane i to z taką łatwością, jakiej ani nie spodziewaliśmy się, tak, że nazbyt nikt nie był obciążony, albowiem gdzie są szczere chęci, tam też Bóg błogosławi.

Przez wszystkie trzy dni nastrój duchowy był wielce podniosły. Wielu z uczestników oświadczyli, że tak błogiej konwencji w tych okolicach nie pamiętają. Uwidoczniło się tu, że gdzie większe trudności, tam Bóg obfitsze daje błogosławieństwa. Do obsługi Słowem Bożem było czterech braci, jednak obfitością pokarmu duchowego wszyscy byli nasyceni.

Odbył się również chrzest, który przyjęły dwie osoby, tj.

jeden brat i jedna siostra.

Mile i błogo upłynęły nam te trzy dni; to też trzeciego dnia wieczorem, gdy przyszła chwila rozejścia się wprost nie chciało się zrywać tej błogiej społeczności z ludem Bożym, gdzie odczuwaliśmy przedsmak przyobiecanej przyszłej radości Pana dla Jego wiernych sług. — Mat. 25:21. Konieczność zmusiła nas rozstać się cielesnie, jednak duchem czujemy błogą łączność miłości ze wszystkim ludem Bożym tej samej kosztownej wiary. Zysłając wszystkim braciom i siostram chrześcijańskie pozdrowienie z życzeniem łask i błogosławieństw Bożych, pozostajemy w miłości bratniej,

Uczestnicy Konwencji w Franciszkowie.

Z miasta Łodzi—Polska.

Łódź, dnia 31-go Lipca, 1933 roku.

Drodzy i umilowani w Panu Bracia i Siostry!

Obfitość łask i błogosławieństw Bożych niech spływa na Was codziennie, skraplając serca wasze rosą niebieską, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary doświadczeniami, jakoteż i błogosławieństwami w naszym zgromadzeniu.

Od dłuższego czasu Zbór w Łodzi przechodził, można powiedzieć, srogie próby i doświadczenia, a to z tego powodu, że znaleźli się tu tacy, którzy chcieli panować nad dziedzictwem Pańskim, lecz, jak Apostół mówi, "Zna Pan, którzy są Jego" (2 Tym. 2:19) i tym, którzy przy Panu stali szczerymi sercami pospieszył z pomocą i niedopuszczył, ażeby się zachwiali lub upadli.

Ci zaś, którzy szukali dogodzenia swoim ambicjom, zostali uniesieni przez prądy różnych namiętności. Wypełniło się co mówi Psalm 91:7. Jedni upadli w tem, że biorą się do dzieła, do którego Bóg ich nie upoważnił, tj. przed czasem zakładają na ziemi królestwo (?); inni znów sami nie wiedzą, czego mają się jać, bo nic nowego nie mogą wytworzyć a wszystko inne im się nie nadaje.

Fewna jednak, chociaż nie zbyt wielka co do liczby gromadka miłujących Prawdę doznała widocznej opieki Bożej nad sobą i raduje się z błogosławieństw, jakie Bóg każdego dnia zlewa na swoje dzieci. Bo nie tylko pozostali w jednej i tej samej prawdzie Ewangelji, którą na początku usłyszeli, ale przy pomocy Bożej pozostali w jedności ducha, pomimo burz, jakie przechodzili we wierze raz świętym podanej.

Przy pomocy Bożej urządziliśmy jednodniową konwencję lokalną dnia 30go lipca, br., która to uczta duchowa aczkolwiek nie taka liczna jak dawniej tu bywały, to jednak była obfita w Boskie błogosławieństwa. Była ona prawdziwym wypoczynkiem po doświadczeniach, jakie Zbór tutejszy przechodził.

Wykłady były wielce budujące, szczególnie bracia, którzy służyli pokarmem duchowym, starali się wskazywać na nasze obowiązki, ażeby do końca ostać się w najświętszej wierze.

Przy tej okazji został urządzony chrzest, przez który 5 siostr i 3 braci okazali widzialny znak swojego poświęcenia, przez zanurzenie w wodzie.

Przy zakończeniu tej uczty duchowej, przy śpiewie pieśni "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów" i życzeniu sobie nawzajem błogosławieństwa i opieki Bożej rozeszliśmy się zachowując na długo w pamięci to, cośmy słyszeli, wierząc, że jak dotąd tak i nadal Bóg będzie się opiekował tymi, którzy pragną być Jemu wierni.

Wszyscy uczestnicy tej konwencji jednogłośnie wyrazili chęć podzielić się przez łamy Straży temi błogosławieństwami ze wszystkimi Braćmi i Siostrami rozproszonymi po całym świecie, zysłając chrześcijańskie pozdrowienie z życzeniem obfitych łask i błogosławieństw Bożych, pozostajemy w miłości bratniej,

Zbór Pana w Łodzi

Z Knurowa—Polska.

Knurów, dnia 8-go Sierpnia, 1933 roku.

Umilowani w Panu Bracia i Siostry!

Łaska i pokój Boży niech napełni serca Wasze i dopomoże Wam stać w tym boju wiary aż do zwycięstwa.

Niniejszem pragniemy się podzielić przez łamy Straży Błogosławieństwami utrzymanymi na jednodniowej konwencji w Gieraltowicach, w dniu 30-go lipca 1933 roku.

Lud Boży spragniony duchowego pokarmu zwłaszcza w chwili, kiedy najczęściej potrzeba wyęteżać duchowe siły, zdążał koleją, rowerami i pieszo, ażeby się tylko możliwie jaknajwięcej posilić i ugruntować w tym ostatecznym czasie łaski. Przybyło około 150 braci i sióstr. Przemawiało pięciu Braci, którzy starali się przedstawić zgromadzonym ważność czasu, w którym żyjemy i co powinniśmy czynić, by być ochronieni od coraz więcej wzmagającego się zła.

Odbył się także chrzest, przez który 6 braci i 4 siostry okazali swoje poświęcenie się przed wieloma świadkami przez zanurzenie w wodzie. Życzymy tym nowowstępującym w szeregi Pańskie wytrwania na tej wąskiej drodze i aby mogli dobieść do mety naznaczonej, tego samego życzymy i wszystkim braciom i siostronom zdążającym za naszym Wodzem Jezusem Chrystusem.

Zasylając chrześcijańskie pozdrowienie z życzeniem obfitych błogosławieństw Bożych,

Pozostajemy w bratniej miłości,

Zbór Pana w Knurowie.

Z Covert, Michigan.

Z okazji pobytu w tych stronach podróżującego mówcy, brata Z. z Syracuse, N. Y., bracia zamieszkali na prowincji (na farmach) w okolicy Covert i So. Haven, Mich., urządzili małą dwudniową ucztę duchową w dniach 19 i 20 sierpnia b. r. Zebrali się dość licznie bracia i siostry zamieszkali w tej okolicy; z dalszych zaś miejscowości przyjechało także kilku braci i sióstr, tj. z Chicago, Ill., Muskegon, Mich., So. Bend, Ind., i jeden brat z Michigan City, Ind. Drugiego dnia wszystkich uczestników było około 75 osób.

Na początku zebranie odbywało się w mieszkaniu u jednego z braci, lecz później, z powodu dość pięknej pogody, urządzono zebranie na dworze, w cieniu drzew. Tak więc, bliżej przyrody, pod pięknym, pogodnym niebem letniego dnia, przy lekkim podmuchu wiatru, który sprawiał, że nie było za gorąco, przy tem, luzno, swobodnie i orzeźwiająco, zebrani w kółku jakoby jedna rodzina, spędziliśmy kilka godzin na rozważaniu Słowa Bożego i Boskich obietnic względem przyszłego dziedzictwa świętych w światłości. — Kol. 1:12,13.

Siedmiu braci usłużyło wykładami na różne tematy, a najczęściej w kierunku zachęty i napominania do wytrwania w wierze i do świętobliwego postępowania po wąskiej drodze zaparcia samego siebie i samo-ofiary. Odbyło się także zebranie świadectw, na którym sporo braci wynurzało się ze swoich uczuć i różnych trudności obecnego czasu, wyrażając jednak wiarę i ufność w Bogu, że On wszystkie te rzeczy obraca na dobro, o ile tylko trzymamy się Jego Słowa i stosujemy się do Jego zasad.

Bracia miejscowi, tj. okoliczni rolnicy, ugościli hojnie i serdecznie wszystkich przyjezdnych gości, a niektórzy wyrażali żal, że nie dostało im się tyle gości, na ile byli przygotowani. Wobec tego można się spodziewać, że przy następnej takiej okazji (o ile będzie jeszcze kiedy sposobność), bracia i siostry z okolicznych zgromadzeń zjadą się licznie, aby miejscowi bracia nie potrzebowali się żalić na brak gości.

Przed zakończeniem uczestnicy wyrazili życzenie, aby z tej małej uczty duchowej było wysłane serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienie do tych braci i sióstr z okolicznych Zborów, którzy przybyć nie mogli, a także, aby podobne pozdrowienie i wyrazy bratniej społeczności były wysłane przez łamy Straży, do wszystkich braci i sióstr gdziekolwiek zamieszkują, co też niniejszem czynimy.

Z Chicago, Illinois.

Zapowiedziana konwencja odbyła się w Chicago w dniach 2, 3 i 4 Września br. Bez przesady można powiedzieć, iż odbyła się w jaknajlepszym duchu i nastroju. W drugim i trzecim dniu konwencji było ponad 600 uczestników. Najwięcej uczestników było z Chicago i okolicy, lecz i w oddalonych Zborach były licznie reprezentowane. Zjechali się bracia i siostry począwszy od Hartford, Conn., aż do Winnipeg, Man., Canada. Jest to przestrzeń blisko 2,000 mil angielskich (około 3225 km.).

W duchowej usłudze brało udział 16 braci. Wykłady były budujące, zachęcające do świętobliwości, pokroju, wierności i miłości. Odbył się również wykład publiczny, a także odpowiedzi na pytania i nader budujące zebranie świadectw. Na wszystkich twarzach można było czytać radość i zadowolenie, chociaż w konwencji tej brało udział także wielu braci i sióstr z innych grup i pomimo, że kilka tygodni przedtem bracia w Chicago przechodzili dość przykre doświadczenia. Ufamy, że konwencja ta była balsamem dla wiele zboliałych serc i że przyczyni się do nawiązania lepszej przyjaźni pomiędzy wolnymi braćmi a innymi, którzy może nas źle rozumieją i przez to powstają różne przykre nieporozumienia. W wykładach, w odpowiedziach na pytania i w każdy sposób dawane były zachęty do tolerancji, cierpliwości i pobłażliwości wobec braci odmienianych poglądów, abyśmy to czyniąc uczyli się miłować braci i cierpieć paczej aniżeli cierpienia zadawać drugim.

Odbył się także chrzest, który przyjęło siedm osób (6 sióstr i 1 brat), okazując w ten sposób swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Z głębi serc życzymy im wytrwania w tem przymierzu aż do śmierci.

Dość jeszcze należy, iż obok pokarmów duchowych uczestnicy tej konwencji zostali także obsłużeni pokarmami cielesnymi. W dolnej sali tego samego budynku wystawione były wspólne obiady, dla wszystkich uczestników, przez wszystkie trzy dni. Było to nielada zadanie przyrządzić tyle pożywienia i obsłużyć tak wielką liczbę gości, jednak ochotnie zajęły się tem i dokonały tego zadania przeważnie miejscowe siostry, przy udziale i pomocy tylko kilku braci. Należy im się za to uznanie, a także głównemu kucharzowi, pewnemu bratu, który prawie cały swój czas poświęcił na przyrządzanie obiadów.

Przed zakończeniem zdecydowano jednogłośnie, aby błogosławieństwami utrzymanymi na tej konwencji podzielić się przez łamy Straży, ze wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują, dodając chrześcijańskie, bratnie pozdrowienie dla wszystkich, tak z tej strony jak i z drugiej strony oceanu.

Z Wilmington, Del.

Umilowani w Panu bracia i siostry. — Łaska, miłoserdzie i opatrzność Boża niech zasła i prowadzi was przez Pana naszego i Wodza zbawienia, Jezusa Chrystusa. Pragniemy przez łamy Straży podzielić się z wami wiadomością o uczcie duchowej, która z łaski Pana odbyła się w naszym mieście w dniach 3 i 4 września br.

Na tej konwencji chociaż nie była to wielka liczebnie, ale uczestnicy byli bardzo uradowani i podniesieni duchowo przez wykłady, które były budujące. Wykładami usługiwało 8 braci.

Wyrażamy naszą radość i wdzięczność Ojcu Niebieskiemu i Odkupicielowi naszemu za ten pokarm i za tę światłość, która nam przyświeca. — Jan 8:12; 1 Tes. 5:5; Przep. Sal. 4:18.

Przed zakończeniem konwencji uczestnicy wyrazili jednogłośnie życzenie, aby ze wszystkimi uczestnikami tej kosztownej wiary i obietnic Bożych podzielić się błogosławieństwami, jakich nam Pan udzielił. Także zasylamy chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim braciom i siostronom w Panu, po całym obliczu ziemi.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej,

Zbór ludu Pana w Wilmington.